**„Ze wspomnień Dziadka i Babci" - Genowefa Kosiacka-Bąk,**

Byłam wtedy kilkuletnim dzieckiem, któremu w pamięci pozostały trudne powojenne czasy. Zima tego roku była sroga. Tyle śniegu nawiało, że nie było widać gdzie pole a gdzie droga czy rów. Gałęzie drzew, aż wyginały się pod ciężarem białego puchu. Mróz dokuczał ludziom, zwierzynie i ptakom. Wymalował na grubo okna kwiatami i nim ktoś rano napalił w kuchni i zimno zaczęło znikać z szyb, nic nie było widać co się na podwórku dzieje! Moje starsze rodzeństwo robiło ścieżki łopatami, żeby dostać się do studni po wodę lub do stodoły po siano dla krów czy karmę dla kur i kaczek. W taki trudny czas tylko ci co musieli, szli do szkoły lub sklepu a w niedzielę do kościoła. Wszędzie było daleko. A droga ciężka zwłaszcza, gdy śnieg sypał prosto w twarz. Zimowa zamieć zasypywała ślady. Ten, kto przebył taką drogę do wsi z dalszych zakątków bez śladów sań i koni, był naprawdę bardzo zmęczony. Boże Narodzenie o którym chcę opowiedzieć, utkwiło mi w pamięci tak, jakby to było nie lata wstecz a wczoraj. Bo kiedy wracam do wspomnień - obrazy same w całość się układają. Pamiętam nawet przepiórki, które przychodziły do nas pod płot - siadały i czekały, by im ziaren posypać, wróble zaś zawzięcie świergotały i dopominały się jeść. Ludzie starali się żywic ptaki a przy okazji świąt tym bardziej! Nie chcieli, aby by w tym szczególnym czasie były głodne.

Nim nadeszły święta-dzieci tydzień lub dwa wcześniej przed wigilią, zajmowały się robieniem zabawek na choinkę, w naszym domu było nas sześcioro, więc miał kto robić choinkowe stroiki. Wszystko robiło się ręcznie, kupowało się tylko kolorową bibułę. Gospodarze w tych czasach młócili zboże cepami, więc słomek nie brakowało. A słomki musiały być niepogniecione i piękne. Siostra szła do stodoły wybrać najładniejsze nim sprasowały je cepy. Potem krótko pocięte nadawały się do robiona łańcucha lub innych zabawek. Najstarsza siostra pilnowała, by słomki były ładnie i równo przycięte, a potem szykowała łańcuch przeplatając słomki i kwiatki z bibuły na zmianę. Łańcuch stawał się piękny i kolorowy. Najstarsza siostra Zosia uczyła nas - młodsze od siebie siostry, robić kolorowe zabawki z bibułki lub papieru błyszczącego. Pouczała nas często-róbcie dokładnie! Czasami Kasia, jeśli coś nie wyszło, winę spędzała na mnie! Ja się broniłam mówiąc: *To nieprawda! Mówisz tak, dlatego te jestem najmłodsza - aleja robię dobrze*/ Nieraz musiała nas godzić Mama. Ale wszystko kończyło się dobrze i powstawały różne stroiki. A były to koszyczki, jerzyki, kalinki, ale także zakątków bez śladów sań i koni, był naprawdę bardzo zmęczony. Boże Narodzenie o którym chcę opowiedzieć, utkwiło mi w pamięci tak, jakby to było nie lata wstecz a wczoraj. Bo kiedy wracam do wspomnień - obrazy same w całość się układają. Pamiętam nawet przepiórki, które przychodziły do nas pod płot - siadały i czekały, by im ziaren posypać, wróble zaś zawzięcie świergotały i dopominały się jeść. Ludzie starali się żywic ptaki a przy okazji świąt tym bardziej! Nie chcieli, aby by w tym szczególnym czasie były głodne.

Nim nadeszły święta-dzieci tydzień lub dwa wcześniej przed wigilią, zajmowały się robieniem zabawek na choinkę, w naszym domu było nas sześcioro, więc miał kto robić choinkowe stroiki. Wszystko robiło się ręcznie, kupowało się tylko kolorową bibułę. Gospodarze w tych czasach młócili zboże cepami, więc słomek nie brakowało. A słomki musiały być niepogniecione i piękne. Siostra szła do stodoły wybrać najładniejsze nim sprasowały je cepy. Potem krótko pocięte nadawały się do robiona łańcucha lub innych zabawek. Najstarsza siostra pilnowała, by słomki były ładnie i równo przycięte, a potem szykowała łańcuch przeplatając słomki i kwiatki z bibuły na zmianę. Łańcuch stawał się piękny i kolorowy. Najstarsza siostra Zosia uczyła nas - młodsze od siebie siostry, robić kolorowe zabawki z bibułki lub papieru błyszczącego. Pouczała nas często-róbcie dokładnie! Czasami Kasia, jeśli coś nie wyszło, winę spędzała na mnie! Ja się broniłam mówiąc: To nieprawda! Mówisz tak, dlatego te jestem najmłodsza - aleja robię dobrze/ Nieraz musiała nas godzić Mama. Ale wszystko kończyło się dobrze i powstawały różne stroiki. A były to koszyczki, jerzyki, kalinki, ale także dzbanuszki i aniołki. Wszystko to musiało być gotowe do wigilii.